Rok XIVty. Nr. 6.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Zapustna, dnia 10. Lutego 1850.

Religia.

Święty Józef.

Jestto pobożnym zwyczajem w niektórych okolicach, poświęcać cały miesiąc Marzec szczególnéj czci Śgo Józefa; i zaiste święty to i zbawienny obyczaj i niezanadto całego miesiąca, aby należycie zgłębić wszystkie tajemnice życia i śmierci tak wielkiego Świętego, wszystkie jego cnoty i zasługi. Od dawnego zaś czasu bogobojni Chrześcijanie obrali Śgo Józefa za szczególnego patrona małżonków, podróżnych, rzemieślników i umierających. Rozważmy to po krótce.

Patronem małżeństwa. Śty Józef nie obiera małżonki w pierwszym szale młodości, ale czeka lat stateczniejszych; nie szuka jéj w gronie swawolnic, w szalonych kołach tanecznic, ale w przysionku kościoła, kiedy święta dziewica ćwiczyła się w mądrości Pisma świętego i bojaźni Bożéj. — Nie pyta o majątek, dość mu na tém, że praca i skromność są jéj wianem, a uszanowanie dla starszych zakładem uległości dla męża. On nawzajem zaleca się oblubienicy, nie światową obłudą i rozkoszném wejrzeniem, ale pogodą oblicza i tą anielską czystością, co z poważnego mówiła czoła. — O coto za wdzięczne i miłe stadło! — nie słychać nigdy ostrego słowa, wymówki; jedno chce zawsze to samo co drugie, bo każde chce tylko to, co Bóg chce; oboje się korzą w modlitwie i pracy: modlitwa i praca są ich rozmową i zabawą, a zobopólna wiara i ufność, czuła przyjaźń i zgoda, węzłem pierwszego sakramentalnego małżeństwa, wzorem duchowego połączenia. Aniołowie chętnie przebywają między niemi, a czystość ich i pokora samego Boga na ziemię sprowadza. — Od téj wielkiéj chwili co za radość i czułe starania! — każda myśl Maryi i Józefa ma samego Boga na celu, każda ich praca podjęta pod okiem Boga; on im błogosławi i pochwala. — A jakaż to zacność świętego rodzicielstwa! Mało nam wprawdzie szczegółów Pismo święte zachowało o Śtym Józefie, ale głęboka tajemnica ukrywa się w tych słowach: „Jezus był im posłuszny i rosł w mądrości i leciech.“ — Gdy dobro najwyższe było posłuszne Józefowi, wola jego musiała być zawsze święta, uczynki budujące. Jezus w zbytku pokory niejako chciał się uczyć cnót od Józefa, zapatrywał się na niego i rosł w mądro-

ści. Szczęśliwe dziateczki ziemskie, które przykład takiego rodzica przed oczyma mają!

Patron podróżnych. Józef puszcza się w daleką drogę z słabą niewiastą i małém dziecięciem, i przebywa ją szczęśliwie pomimo trudów i niebezpieczeństw. A czemuż? bo ruszył w podróż za rozkazem Bożym, na chwałę Bożą, i Jezusa z sobą unosił. Starajmyż się równie, aby w czynnościach i podróżach naszych Bóg był celem, a będzie przewodnikiem. Pomimo trudów i niebezpieczeństw podróży, nie zaniedbajmy modlitwy, weselmy się w Bogu, a trudy będą nam miłe i lekkie. Józef chętnie znosił dla Jezusa niewygody dalekiéj wędrówki. Bierzmy z niego przykład, kiedy przyjdzie nam znieść jaki niedostatek, lub niewygodę; a pomnąc na jego ubóstwo, niech wymyślna skarga ust naszych nie splami — a jeśli nam wypadnie przenieść się zdała od ojczystéj strzechy, zamieszkać obce, nieznane okolice, i wtedy bierzmy przykład z Józefa, jak on między obcymi i pogany umiał wzbudzić uszanowanie przez roztropność i powagę, i ubogi wędrownik dobrą sławę pozyskać.

Patron rzemieślników. Praca jest ogólném prawem ludzkości, i Bóg od niego nawet swoich ukochanych, Maryi i Józefa, nie wyłączył. Oboje pochodzili z wysokiego rodu, a przecie nie skarżą się, nie utyskują, ale ochoczo biorą się do pracy, z prostotą wypełniają najpospolitsze roboty; a chociaż sam Pan nieba i ziemi w domu ich zamieszkał, nie żądają cudownych bogactw, pracy jedynie winni ubogie mienie. O jak miło pomyśleć rzemieślnikowi, który w pocie czoła pracuje, że i Józef równie pracował, z temi samemi walczył trudnościami, a nawet pewnie nie miał tak doskonałych narzędzi, jak je dzisiaj posiadamy — a przecie był swobodny, bo wiedział, że kto dla Boga pracuje, temu Bóg błogosławi.

Patron umarłych. Józef nad wszystko miłował Jezusa i Maryją, w nich miał swoje upodobanie i rozkosze, to też w ostatniéj chwili konania Jezus i Maryja otworzyli mu swoje ramiona, a Bóg go między wybranymi policzył. Śmierć nie przerwała duchowéj rozmowy Józefa z Jezusem; przestał na chwilę widzieć go w ziemskiéj postaci, aby go w krótce w boskiéj chwale uwielbić. — Tak i dusza chrześcijańska przechodzi z pełnienia rozkazów Bożych do upojenia się chwałą i mądrością jego, od modlitwy do hymnu aniołów, od uczestnictwa ciała i krwi Jezusa w Najświętszym Sakramencie do patrzenia oko w oko w wielkość majestatu jego. — Stokroć szczęśliwa dusza, która umrze wymawiając imiona Jezusa, Maryi i Józefa.

Dodaję tu jeszcze wiadomość o zaprowadzeniu tego święta jako święta publicznego. — Zaraz w samych początkach Chrześciaństwa uważano i czczono Józefa, przybranego ojca Jezusa, jako Świętego. Lecz święto Śgo Józefa, które teraz 19go Marca obchodzimy, dopiero w r. 1622 i 1642, przeszło dwieście lat temu, przez papieżów, Grzegorza XV i Urbana VIII, nakazane i w kościele jako święto publiczne zaprowadzone zostało. A to dlatego, że obyczajem pierwotnego Kościoła obchodzono uroczyście i publicznie święta Męczenników, a późniéj dopiero zaprowadzono święta Wyznawców; a Ś. Józef należy do Wyznawców. Prócz tego jeszcze nie chciał Ko-

ściół ś. w swojéj mądréj przezorności i oględności robić tego święta świętem publiczném z następującéj bardzo ważnéj przyczyny, którą sobie uważyć i spamiętać radzę. Bo oto Poganie wiedząc, że Chrześcianie nazywali Śgo Józefa ojcem Pana Jezusa, mogliby byli z publicznego obchodzenia święta Śgo Józefa wziąć pobudkę do fałszywego dorozumiewania się, jakoby pochodzenie syna Bożego było człowiecze i jakoby sam Jezus Chrystus był zwyczajnie człowiekiem. Byłoby to mogło bardzo szkodzić całéj nauce Kościoła, a przynajmniéj niejednego słabego w wierze obałamucić, lub od Kościoła całkiem odwieść i o zbawienie duszy przyprawić. Dlatego zapewne nie obchodzono w dawniejszych wiekach publicznie tego święta. Lecz bez wątpienia istniało to święto zawsze w Kościele, bo czytamy o niém już w Żywotach Męczenników i we wszystkich dawnych Kalendarzach, a Greccy Chrześcianie obchodzą to święto w pierwszą niedzielę po narodzeniu Pańskiém, inni zaś Chrześcianie, na Wschodzie mieszkający, obchodzą je 20go Lipca. Było więc w wielu krajach, kościołach i gminach publicznie obchodzone, nim je papieże, Grzegorz XV i Urban VIII, w r. 1622 i 1642 jako publiczne święto na 19go Marca nakazali.

Niektóre zdania Świętych Pańskich i osób bogobojnych.

Święta Elżbieta, księżna. Na zapytanie matki, czemu zdejmowała koronę swoją w czasie nabożeństwa, odpowiedziała: „Niech mnie Bóg broni, abym ja, nędzne błoto, stawała w złotéj koronie przed moim odkupicielem, w cierniową koronę przybranym.“

Święty Poemen, pustelnik. Są jedni ludzie, mawiał on, którzy zdają się milczeć, a przecież nigdy nie milczą. Są drudzy, którzy wiecznie gadają, a przecież są milczącymi. Pierwszymi są ci, którzy słowa nie mają na uściech, a w sercu co chwila wydają wyroki na bliźnich. Drugimi zaś ci, którzy bez ustanku mówią, a przecież niepotępiają nikogo.

Mawiał on także: Człowiek, który uczy drugich, często jest podobny do fontanny, któréj wody myją i czyszczą wiele rzeczy, a siebie same wyczyścić nie mogą.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Wybór mamki.

Nie każda matka, jakeśmy to wyżéj widzieli, może własną piersią dziecko swoje karmić, a tém samém nie mogąc zadosyć uczynić najważniejszemu w życiu obowiązkowi, nie uczuje największego szczęścia, najmilszéj roskoszy. Prawda, że podczas karmienia na niejednę natrafi się przykrość, ale wszystkie trudy, wszystkie noce bezsenne, każdą łzę niespokojności i rozpaczy wynagrodzi jedna łza radości, którą wyciśnie z oka matki pierwszy uśmiech, pierwszy wyraz „mama“, wymówiony przez ukochane niemowlę. A ten uśmiech najpierwéj matka spostrzeże, i wyraz „mama“ także ona najpierwsza usłyszy, bo sama karmiąc nieomal ciągle z dzieckiem przestaje. Kto tę wewnętrzną radość matki, co własne dziecko karmi, choć w cząstce chce ocenić, niechaj się przypatrzy, jak ona podawszy pierś swemu dziecku, godziny przepędza potém na pieszczotach

z niemowlęciem, trzymając je na swém łonie.

Matka czuła, przywiązana, ale zarazem i rozsądna, nie będąc w stanie najważniejszego względem swego dziecka wypełnić obowiązku, nie odda się rozpaczy; zapłacze może, ale się pocieszy, bo dziecko ciągle opieki matki potrzebuje. Obowiązkiem więc jéj równie jest wielkim, zachować dla dalszego jego wychowania zdrowie i życie, któreby sama karmiąc mogła postradać.

Jeżeli się więc okaże, że matka sama karmić nie może, trzeba jak najprędzéj przyjąć mamkę. Wybór przecież mamki nie jest tak łatwy, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Dobry przykład, który dają matki wyższych familij, korzystny wywarł wpływ na klasę niższą, która zwykle mamek dostarcza. Co dawniéj prawie się nigdy nie zdarzało, to dziś nie raz ale dziesięć uda Ci się widzieć ubogą matkę, któ ra woli z biedą walczyć, aniżeli, dając się w mamki, własne dziecko opuszczać. W ogóle więc trudno o mamkę, a tém trudniéj o dobrą. Dobréj zaś koniecznie szukać musimy, bo od tego zależy cała przyszłość dziecięcia. Jest to właściwie rzeczą lekarza osądzić, jaka mamka jest dobra, przecież wiedząc z doświadczenia, że matki zwykle zaniedbują rady jego pod tym względem zasięgać, opiszemy w krótkości, na co szczegółowo, wybierając mamkę, zważać potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Stara znajoma historya.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba było dom ojcowski opuścić. Dawno to już temu, bardzo dawno, ale gdy wspomnę wyjazd mój z domu, serce mi się kraje jeszcze. Nikogo krewnego, nikogo życzliwego przy mnie, coby pożegnał i pobłogosławił. Chmurnym dniem późnéj jesieni siadłam płacząc na wóz najęty i po błocie wyjechałam, nie patrząc nawet już na nasz pusty, osierocony, a dawniéj tak wesoły domek. Z początku i strach i żal miotały mną w drodze, roiłam nie wiem co i płakałam. Ale lekkomyślna młodość wzięła górę: im więcéj się oddalałam od naszych stron, tym weselsze przystępowały myśli, świat mi się począł otwierać, zapomniałam ojca, chatki, a nawet i przekleństwa. Przypomniało mi się wesołe życie w mieście, i udałam się znowu do Warszawy. Jeszcze tam dotąd nie dojechałam, a już łzy moje obeschły, niepokój ustał. Takto grzech zaciera w człowieku najszlachetniejsze, najświętsze uczucia, i wtrąca go w coraz głębszą otchłań złego. — Nigdy się nie kończy na jednym grzechu, ale popełniwszy jeden, zaraz w szereg innych wpadamy. Najniebezpieczniejszym zaś dla dzieci grzechem jest zaniedbanie obowiązków względem rodziców, wyrugowanie z serca miłości ku nim. Dopóki dziecko kocha rodziców, dopóty nie popełni nic hańbiącego, aby ich nie zmartwić. A tak nawyknąwszy do dobrego przez miłość do rodziców, nabierze wstrętu do złego, a utwierdzi się z wiekiem w cnocie, w któréj aż do śmierci wytrwa. Przeciwnie zaś dzieci, które wyzują się z miłości rodziców, nie mają hamulca od złego, brną coraz głębiéj w grzechy i same siebie o zgubę wieczną przyprawiają.

(Dokończenie nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)